

KUBA WYGNAŃSKI

Trzeci sektor i inni

PODSTAWOWE DEFINICJE, FAKTY,
RELACJE Z PARTNERAMI

Warszawa, marzec 2019



*Materiał przygotowany na zaproszenie
Komitetu Dialogu Społecznego Krajowej Izby Gospodarczej.*

O autorze



Jan Jakub Wygnański - socjolog, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, stypendysta Uniwersytetu Yale. Jeden z animatorów ruchu organizacji pozarządowych w Polsce od początku lat dziewięćdziesiątych. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Współtwórca Stowarzyszenia na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych i Banku Danych o Organizacjach Pozarządowych prowadzonego przez Stowarzyszenie Klon/Jawor. Założyciel i Prezes Zarządu Pracowni Badań i Innowacji Społecznych STOCZNIA.

Laureat m.in. Nagrody im. Andrzeja Bączkowskiego, Nagrody Totus Tous oraz Nagrody im. Księdza Tischnera. Odznaczony Kawalerskim i Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski.

Wstęp	4
Struktura tekstu.....	4
Różne sposoby rozumienia pojęcia społeczeństwa obywatelskiego	5
Społeczeństwo obywatelskie, jako zbiór instytucji (rzeczownik)	5
Społeczeństwo (z przymiotnikiem) obywatelskie	6
Społeczeństwo oparte na relacjach (czasownikowe)	7
Pomiędzy civil a civic (w poziomie i w pionie)	7
Trzeci sektor – charakterystyka – podstawowe fakty.....	9
Kluczowe instytucje infrastrukturalne trzeciego sektora	15
Zależności międzysektorowe – po co istnieje trzeci sektor	
i co go wyróżnia?	18
Dlaczego sam rynek to za mało?	18
Dlaczego nie wystarczy samo państwo?	19
Dlaczego nie wystarczy sam trzeci sektor?	19
Czwarty sektor?	20
Podział pracy, punkty stykowe, hybrydy.	20
Teraz w Polsce	23
Wyzwania obecnych czasów... ..	23
Aktualne wyzwania stojące przed trzecim sektorem	24
Trzeci sektor pod “ciśnieniem”	25
Odpowiedź - mobilizacja sektora pozarządowego.....	28
Środowiskowa samopomoc.....	28
Kampania „Organizacje społeczne. To działa”	28
Złot Niepołomicki	28
Fundusz Obywatelski	29
Szukanie nowych modeli filantropii i „zdrowej diety”	29
Relacje ze środowiskiem biznesu. Szczególny czas	
– szczególne oczekiwania, szczególne szanse.	32
Wsparcie finansowe	32
Szukanie (na serio!) nowych modeli filantropii	32
Dialog autonomiczny	33
Rada Dialogu Obywatelskiego? Polski EKES?	33
Od lamentu do projektowania przyszłości.....	33

Wstęp

Intencją poniższego tekstu jest próba objaśnienia niektórych aspektów działania tzw. trzeciego sektora, czyli organizacji pozarządowych zwanych też coraz częściej i prościej - organizacjami społecznymi (zresztą jest to poniekąd powrót do tradycyjnej terminologii). Pisałem go z myślą o specyficznym odbiorcy, a forma, którą stosuję jest daleka z jednej strony od rygorów wywodu akademickiego, a z drugiej – od swobody literatury popularnej. Starłem się odgadnąć, co chcieliby wiedzieć, a precyzyjniej: co warto, żeby wiedzieli o trzecim sektorze członkowie ciała doradczego, jakim jest Komitet Dialogu Społecznego KIG. Zapewne wśród czytelników trafią się tacy, którzy nie znajdą tu wiele nowego. Może będą też tacy, którzy szybko „odpadną”, uznawszy moje wywody za zbyt długie, zawiłe, hermetyczne - koniec końców nie warto czasu, jaki trzeba poświęcić na lekturę. Starłem się, żeby takich reakcji czytelnicznych było jednak jak najmniej.

Tekst ma „grubą” warstwę czysto informacyjną, ale nie brakuje w nim również ocen i interpretacji. To tekst „gęsty” i autorski. Nie chcę powielać opracowań o charakterze czysto opisowym i faktograficznym. Z chęcią do nich odeślę.

Na końcu poniższego opracowania stawiam tezę, że po 30 latach polskiej transformacji nadszedł w końcu czas, żeby relacje między różnymi partnerami społecznymi wyszły poza często powierzchowne i instrumentalne formy. Po latach, kiedy partnerzy społeczni (przedsiębiorcy, związki zawodowe, organizacje społeczne) w pewien sposób rywalizowali o uwagę rządu, relacje te nareszcie powinny stać się symetryczne i autonomiczne. Wierzę, że KDS KIG może być promotorem takiej zmiany.

Struktura tekstu

Na początku staram się zmierzyć ze znaczeniem pojęcia „społeczeństwo obywatelskie”. Ujmując rzecz precyzyjniej - staram się zreferować, na ile sposobów można je rozumieć i jakie są powody tej mnogości znaczeń.

Następnie zawężam perspektywę do zagadnień tzw. trzeciego sektora. Nie wyczerpuje on zakresu pojęcia społeczeństwa obywatelskiego, ale jest jego istotną, być może najważniejszą, częścią. Staram się zdefiniować pojęcie trzeciego sektora i podać powody, dla których on w ogóle istnieje. Biorąc pod uwagę adresatów tego tekstu opisuję relacje, jakie łączą poszczególne sektory i to, jak dzielą się one pracą.

Na koniec następuje część odnosząca się do aktualnej sytuacji i wyzwań, jakie pojawiły się przed trzecim sektorem w Polsce w ciągu ostatnich 3 lat - w szczególności w relacji z rządem. Staram się pokazać zarówno negatywne, jak i (być może paradoksalnie) pozytywne skutki, wynikające z tych wyzwań.

Różne sposoby rozumienia pojęcia społeczeństwa obywatelskiego

Trzeba pamiętać, że pojęcie „społeczeństwo obywatelskie” jest jednocześnie stare i nowe. Termin ten, choć znany od dawna, praktycznie po latach zapomnienia odrodził się w dyskursie publicznym pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku m.in. dzięki działaniom dysydentów z naszej części Europy. Od czasu przełomu z początku lat 90. pojęcie to nabrało wyjątkowej popularności.

Było ono dla nas (nie tylko dla nas w Polsce, ale dla całego regionu) szczególnie atrakcyjne dlatego, że zawierało dwa ważne elementy, swoistą mieszankę - metody i celu zarazem. Chcieliśmy żyć w społeczeństwie obywatelskim i społeczeństwo obywatelskie miało nas „prowadzić” do tego celu. Na początku lat 90. społeczeństwo obywatelskie było wspólnym mianownikiem wielu działań i wielu aspiracji. Było tym, co łączy – uniwersalnym postulatem. Nieco później okazało się, że to, jak je rozumiemy, jednak bardzo nas różni, że można je rozumieć na bardzo wiele sposobów. Dla jednych społeczeństwo obywatelskie było synonimem demokracji, dla innych solidarności, czy - ogólnie rzecz biorąc - emancypacji, dla innych - alternatywy dla systemu czysto rynkowego, w końcu także szczególnie rozumianym hasłem przebudzenia narodu w walce z zewnętrzną opresją.

Ta wieloznaczność domagała się uporządkowania. W wielkim uproszczeniu można mówić o trzech sposobach rozumienia społeczeństwa obywatelskiego¹.

Społeczeństwo obywatelskie jako zbiór instytucji (rzeczownik)

Pierwsza, stosunkowo najprostsza, metoda rozumienia społeczeństwa obywatelskiego, nazwijmy ją „rzeczownikową”, sprowadza społeczeństwo obywatelskie do zbioru instytucji - w większości organizacji pozarządowych.

W myśl tej definicji więcej organizacji oznacza silniejsze społeczeństwo obywatelskie. To byłoby pocieszające, bo istotnie, w Polsce utrzymuje się wysokie tempo powstawania organizacji pozarządowych². Ale trzeba pamiętać, że ilość i jakość nie zawsze idą w parze. Z samego

1 Michael Edwards, *Civil Society* (Polity Press, 2014, Third edition)

2 W ostatnim czasie ze względu na łatwość rejestracji zakłada się raczej fundacje niż stowarzyszenia. Ta przewaga fundacji nie jest bez znaczenia. Założenie i prowadzenie stowarzyszenia bywa trudniejsze, bo w odróżnieniu od fundacji wymaga mobilizacji grona osób założycieli i aktywnych członków. Poza tym w przypadku fundacji w odróżnieniu od wielu krajów w EU nie ma szczególnie wysokich wymogów kapitałowych. Dla przykładu w Czechach to 18 tys Euro, w Niemczech ponad 50 tys Euro, a we Francji założenie fundacji posiadającej status pożytku publicznego to ponad 1,5 mln Euro.

faktu, że formalnie mamy do czynienia z organizacją pozarządową nie wynika koniecznie, że jest to organizacja wzbogacająca tkankę społeczeństwa obywatelskiego. Bardzo dużo zależy od struktury organizacji i wartości, jakie reprezentuje. Przestrożą mogą być Niemcy w czasach Republiki Weimarskiej. Istniała wtedy wszak mnogość organizacji, ale istotna ich część stanowiła raczej przedłużenie niż rodzaj kontrpunktu dla państwa/partii³.

Tak zatem organizacje społeczne mogą wzmacniać różnorodność myślenia, chronić mniejszości, wspierać słabszych, „patrzeć władzy na ręce”, ale mogą również uczestniczyć w intelektualnym (a czasem dosłownym) „koszarowaniu” społeczeństwa, tzn. dostarczać prostych odpowiedzi na trudne pytania tym, którzy są zagubieni i którym świat jawi się jako zbyt skomplikowany i, co gorsza, moralnie zepsuty. Dla przykładu organizacje sportowe czy skautingowe na ogół kształcą chwalebne cechy charakteru (solidarność, pomoc słabszym, zasady uczciwej rywalizacji). Jednak poddane szczególnej „obróbce” ze strony państwa czy ekstremistycznych ideologii mogą również tworzyć zachęty dla pewnych form militaryzacji społeczeństwa i zamykania się na innych, wręcz mentalnego „zbrojenia się” przeciw nim.

Innym niebezpieczeństwem, stojącym dziś przed organizacjami jest swoista „uberyzacja” działań społecznych. W powszechnym mniemaniu nie ma potrzeby tworzenia instytucji. Wystarczą media społecznościowe, zapewniające możliwość „skrzykiwania się”. To pociągająca alternatywa, ale ma też swoje ograniczenia. Sprawy i energia, które je zasilają, są często ulotne, a zaangażowanie krótkotrwałe. Brak struktur bardzo często ogranicza skuteczność.

Spółeczeństwo (z przymiotnikiem) obywatelskie

Drugi sposób rozumienia społeczeństwa obywatelskiego jest niejako „przymiotnikowy”. W tej definicji wychodzi się z założenia, że przymiotnik „obywatelskie” wskazuje różnicę między społeczeństwem obywatelskim a społeczeństwem w ogóle. Określenie to ma w oczywisty sposób normatywny charakter. Obywatelskie okazuje się lepszą wersją tego ogólnego, ponieważ chroni różnorodność i stoi na straży praw. Pozostaje cywilne (*civil*) w tym sensie, w jakim nie jest „militarne”. Jest „cywilizowane”, łagodne, mitygujące ekstremizm, w każdym razie nie przemocowe. Można powiedzieć, że jest życzliwe, wyrozumiałe, empatyczne.

3 Civil Society and the Collapse of the Weimar Republic, Sheri Berman, World Politics, Vol. 49, No. 3 (Apr., 1997), pp. 401-429

Jednak ten wariant nie zawsze dominuje. Istnieje bowiem także „*uncivil civil society*” i wydaje się, że obecnie ten model społeczeństwa staje się, niestety, coraz powszechniejszy. Pojawia się bowiem coraz większa i hałaśliwsza rzesza organizacji, które mają jawnie antypluralistyczny charakter. Mówią o patriotyzmie, ale szybko myślą go z nacjonalizmem, który redukuje do wersji ksenofobicznej. Wieszczą, że chcą „przywrócić porządek”, ale w istocie mu zagrażają. Poszczególne organizacje tego rodzaju mogą być bardzo przyjazne dla swoich członków, którzy mają wspólne pasje, troszczą się o siebie i wspierają nawzajem. Takie „homogeniczne” zrzeszenie, bez względu na to, czy jest to homogeniczność lewicowa, prawicowa, progresywna, konserwatywna, czy jakakolwiek inna, jeśli unieważnia i wyklucza innych, stosuje przemoc, wzywa do niej, czy choćby dopuszcza ją jako mechanizm ekspresji poglądów, stawia się poza obszarem pozytywnie rozumianego społeczeństwa obywatelskiego.

Spółeczeństwo oparte na relacjach (czasownikowe)

Trzeci sposób rozumienia „społeczeństwa obywatelskiego” wydaje się najtrafniejszy, ale jednocześnie jest najtrudniejszy do objaśnienia. Społeczeństwo obywatelskie to raczej proces. To zdolność do autonomicznego działania, swoista społeczna odporność i samozaradność. Wedle tej definicji silne społeczeństwo obywatelskie to takie, w którym istnieje silna opinia publiczna, a obywatele są zdolni do samodzielnego formułowania swoich poglądów na sprawy publiczne. Co więcej, obywatele potrafią również te poglądy wyrażać i w oparciu o nie budować wspólną przestrzeń dialogu i troski o dobro publiczne. W społeczeństwie opartym na relacjach opinia publiczna nie jest hierarchiczną strukturą, lecz stanowi rodzaj sieci. Opinia publiczna może stanowić kontrapunkt w stosunku do rządu, z jego deklarowaną nieomylnością i onnipotencją, jak i wobec dyktatu rynku. Bardzo istotni są w niej nie tylko aktorzy/instytucje, ale i relacje między nimi.

Społeczeństwo obywatelskie oparte na relacjach tworzy rodzaj potencjału, który można uwolnić. Aby doszło do uwolnienia potencjału, potrzebna jest forma instytucji, lecz to nie wystarczy. Konieczna jest także ludzka, osobista integralność i osobiste przymioty, specyficzne cnoty obywatelskie, takie jak roztropność, pracowitość, prawdomówność, czy też umiar. Nawiązują one do koncepcji antycznych, ale ciągle pozostają aktualne.

Pomiędzy *civil* a *civic* (w poziomie i w pionie)

W języku angielskim istnieje ważne rozróżnienie pomiędzy *civil* i *civic*. Społeczeństwo w rozumieniu *civil* – cywilne – jest pokrewne pojęciu „cywilizowane”, jego przeciwieństwem

byłoby „barbarzyńskie”. W rozumieniu *civil* pojęcie państwa i stosunek do niego ma znaczenie drugorzędne, liczy się głównie to, jakimi jesteśmy ludźmi. Czy potrafimy ze sobą współpracować lub chociaż wytrzymać w swoim towarzystwie.

Jednak w pewnej mierze także wymiar *civil* odnosi się do tego, co robi (lub czego nie robi) państwo. W szczególności wtedy, kiedy ono zawodzi albo jest opresyjne. Wówczas znaczenia nabiera wspomniany aspekt wzajemnościowy *civil society*, ponieważ w nim zakotwiczone są zjawiska takie jak wolontariat, czy filantropia. W tym wymiarze „poziomym” rozgrywa się mnóstwo na ogół pożytecznych rzeczy.

Wymiar *civil* chciałbym powiązać z tradycją grecką poprzez szczególne rozumienie arystotelesowskiego zwierzęcia politycznego (*politikon zoon*) jako istoty społecznej. Natomiast wymiar *civic* wydaje mi się bardziej związany ze spuścizną rzymską. Charakteryzuje go orientacja „pionowa”, ufundowana na pojęciu obywatela w jego relacji do władzy i wspólnoty politycznej. Relacja ta przejawia się np. w płaceniu podatków, czy uczestnictwie w wyborach. Trzeci sektor, o którym napiszę poniżej, odnosi się do obydwu tych wymiarów.



Trzeci sektor – charakterystyka – podstawowe fakty

Trzeci sektor to nazwa stosowana wobec ogółu organizacji pozarządowych. Określenie to zostało przeniesione z języka angielskiego (*third sector*) i nawiązuje do koncepcji trójpodziału aktywności społeczno-gospodarczej nowoczesnych państw demokratycznych. Na sektor pierwszy składają się instytucje państwa, administracji publicznej i sektora państwowego. W drugim sektorze znajdują się podmioty nastawione na zysk (*for-profit*). Do trzeciego sektora zaliczają się organizacje, które ani nie są nastawione na zysk (*non-profit*), ani nie stanowią elementu struktury państwa. Trzeci sektor jest definiowany nie przez jedną cechę, ale przez ich zestaw. Organizacje zaliczane do tego sektora charakteryzują się:

- istnieniem struktury organizacyjnej oraz formalną rejestracją,
- strukturalną niezależnością od władz publicznych,
- misyjnością, a zatem prymarnością celów niekomercyjnych (*non-for-profit*),
- suwerennością i samorządnością,
- dobrowolnością przynależności.

Łącznie w krajach Unii Europejskiej w organizacjach pozarządowych pracuje prawie 30 milionów ludzi, co daje prawie 13 procent całkowitej siły roboczej. To 2 razy więcej niż w budownictwie, tyle samo, co w handlu i 5 razy więcej niż w finansach. Ok 70% pracowników sektora pozarządowego zatrudnionych jest w szeroko rozumianym sektorze usług⁴.

W Polsce w organizacjach pozarządowych zatrudnionych jest ponad 100 tys. osób. Zarejestrowanych jest łącznie ponad 130 tys. organizacji, spełniających wymienione wcześniej kryteria, ale wedle ostrożnych szacunków ok. 70% z nich rzeczywiście funkcjonuje. Pod względem organizacyjno-prawnym dominują stowarzyszenia (ok. 74 tys.) i fundacje (ponad 14 tys.)⁵.

4 Salamon L.M., Sokolowski W. (2018) The Size and Composition of the European Third Sector. In: The Third Sector as a Renewable Resource for Europe. Palgrave Macmillan, Cham

5 Natomiast przy szerszej definicji do trzeciego sektora należą też związki pracodawców, związki zawodowe, instytucje kościelne, instytucje społeczne kościołów i związków wyznaniowych prowadzące działalność świecką (łącznie ok. 15,5 tys.), koła łowieckie (Polski Związek Łowiecki), Polski Związek Działkowców, Liga Obrony Kraju, Polski Czerwony Krzyż, Związek Ochotniczej Straży Pożarnej (ok. 18 tys. jednostek), organizacje samorządów różnych grup zawodowych (izby gospodarcze branżowe, cechy i izby rzemieślnicze, ok. 2,8 tys.), z wyjątkiem tych, które nie mają charakteru obligatoryjnego, związki zawodowe (ok. 20 tys.), kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich (niebawem uzyskają odrębną ustawę), kluby osiedlowe, grupy wsparcia, czy grupy samopomocowe. Przypadkiem granicznym w pewnym sensie są tzw. spółdzielnie socjalne funkcjonujące na podstawie ustawy z 2006 r. Obecnie zarejestrowanych jest w Polsce ponad 1,6 tys. tego rodzaju instytucji.

Lista funkcji spełnianych przez organizacje, jest długa: artikulacja interesów grupowych, troska o interes publiczny, edukacja obywatelska, pielęgnowanie cnót obywatelskich, obywatelska kontrola działania władzy jako dopełnienie koniecznego warunku dla ochrony porządku demokratycznego, ochrona pluralizmu i różnorodności, uczenie kolektywnego działania i sprawczości, innowacyjność i pielęgnowanie pasji, ochrona tradycji i wartości, solidarność, empatia, troska o społeczną spójność i dostarczanie konkretnych usług, których nie zaspokaja ani państwo ani rynek. Funkcje te mają charakter uniwersalny, choć różne organizacje reprezentują je w różnym stopniu. W określonych kontekstach i warunkach społecznych, politycznych i historycznych poszczególne funkcje okazują się mniej lub bardziej potrzebne, mniej lub bardziej aktualne i mniej lub bardziej wymagające wsparcia.

W Polsce organizacje są przedmiotem systematycznych badań. Dane na ich temat poza GUS⁶ od lat gromadzi i analizuje Stowarzyszenie KLON/JAWOR, którego raporty dotyczące kondycji trzeciego sektora publikowane są regularnie od 1994 r. Bazują one na wynikach rozległych badań⁷ na reprezentatywnej próbie organizacji (od 2 do 4 tys.).

Wbrew pozorom to nie organizacje zajmujące się kwestiami socjalnymi tworzą najliczniejszą część trzeciego sektora. Najwięcej organizacji pozarządowych zajmuje się sportem, turystyką, rekreacją i hobby – to podstawowa dziedzina działalności 34% organizacji. Organizacje, których głównym obszarem aktywności jest edukacja i wychowanie, stanowią 15% sektora. Organizacje zajmujące się kulturą i sztuką to trzecia pod względem liczebności branża – stowarzyszenia i fundacje aktywne na tym polu stanowią 13% sektora. Mniej organizacji zajmuje się usługami socjalnymi, ochroną zdrowia oraz rozwojem lokalnym – każda z tych dziedzin stanowi główne pole działania dla 6–8% organizacji.

Pytanie, jaką rolę pełnią organizacje? Z niedawno opublikowanego raportu GUS⁸ wynika, że w 2016 roku funkcjonowało w Polsce 112,7 tys. placówek świadczących usługi społeczne w takich dziedzinach, jak: pomoc społeczna i opieka nad dzieckiem, integracja społeczno-zawodowa, ochrona zdrowia, edukacja, kultura i sport. 21,5% z nich, czyli 24 tys. placówek, było prowadzonych przez organizacje pozarządowe. Największy udział sektora pozarządowego w świadczeniu usług społecznych widać w sporcie (99%) i integracji społecznozawo-

6 Ostatni syntetyczny raport dotyczący sektora pozarządowego dotyczy 2016 roku. <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/gospodarka-spoeczna-trzeci-sektor/sektor-non-profit-w-2016-r,1,6.html>

7 Wyniki aktualnych badań (publikacja - luty 2019) są dostępne pod adresem: <https://publicystyka.ngo.pl/znamy-kondycje-organizacji-najnowszy-raport-z-najwiekszego-badania-iii-sektora>

8 GUS 2018 „Rola sektora non-profit w dostarczaniu usług społecznych w latach 2014-2016”

dowej (65%), najmniej w kulturze (3%) i ochronie zdrowia (2%). Trzeba jednak podkreślić, że w ramach poszczególnych obszarów tematycznych funkcjonują różne typy instytucji. Na przykład, mimo że ochrona zdrowia i kultura to dziedziny o niskim udziale organizacji w świadczonych usługach, istnieją tam typy placówek relatywnie często prowadzone właśnie przez organizacje. Wśród placówek ochrony zdrowia wyróżniały się hospicja i oddziały opieki paliatywnej, z których 36% prowadzi organizacje, a w ramach kultury - galerie sztuki, których 15% jest prowadzone przez podmioty pozarządowe⁹.

Organizacje pozarządowe są bardzo zróżnicowane pod względem finansowym. Przeciętna wielkość rocznego budżetu to ok. 30 tys. zł, a ok 5% organizacji dysponuje rocznym budżetem ponad 1 mln zł. Badania z 2015 r. wskazują, że organizacje pozarządowe najczęściej utrzymują kontakty z lokalnymi samorządami (92%), innymi fundacjami i stowarzyszeniami (92%), lokalnymi społecznościami (89%), mediami lokalnymi (83%), publicznymi szkołami, przedszkolami, ośrodkami sportowymi (80%) oraz firmami (75%). Intensywność kontaktów z firmami wzrasta. W 2010 r. kontakty z nimi deklarowała tylko połowa organizacji. Kontakty te nie są jednak zbyt intensywne. Zaledwie 14% organizacji opisuje ich charakter jako trwały i regularny.

Kontakty z firmami najrzadziej utrzymują organizacje z terenów wiejskich (9%), nieco częściej z małych i średnich miast (13%), a najczęściej z wielkich (pow. 200 tys. mieszkańców) miast (16%) oraz – i przede wszystkim – z Warszawy (23%). Mimo że niewiele organizacji utrzymuje z biznesem częste i regularne kontakty, to aż 57% z nich otrzymało w ciągu 2 lat poprzedzających badanie jakieś wsparcie od firm. Przybierało ono bardzo różne formy: od pomocy finansowej po transfer wiedzy i współpracę merytoryczną. Zdecydowanie najbardziej popularne było jednak wsparcie finansowe oraz rzeczowe. Darowiznę od firmy lub przedsiębiorstwa prywatnego otrzymało 40% organizacji, a wsparcie rzeczowe dostało 28% fundacji i stowarzyszeń. Nadal rzadko zdarza się nieodpłatne świadczenie usług (18%) czy też znaczące obniżanie ich ceny (13%) dla organizacji. Jeszcze bardziej sporadyczne jest współdziałanie o pozafinansowym charakterze, oparte na wspólnej realizacji projektów lub transferze specjalistycznej wiedzy. W przeciwieństwie do wsparcia materialnego, tego typu współpraca nie staje się intensywniejsza. 10% organizacji korzystało z merytorycznego wsparcia swojego biznesowego partnera, 9% realizowało z firmami wspólne projekty, a 7% było (bezpośrednio lub pośrednio) beneficjentami programu wolontariatu pracowniczego.

⁹ W 2017 r. portal ngo.pl przeprowadził kampanię informacyjną „Czym się zajmują polskie organizacje pozarządowe”. Warto wiedzieć np., że sektor pozarządowy prowadzi aż 85% placówek pomocy bezdomnym, 8% szkół podstawowych, 36% hospicjów etc., zob. <https://publicystyka.ngo.pl/czy-wiesz-czym-zajmuja-sie-polskie-organizacje-pozarządowe>

37% organizacji nie wykracza w swoich działaniach poza poziom lokalny najbliższego sąsiedztwa, gminy bądź powiatu. Regionalny zasięg działalności deklaruje 25% organizacji, działania w skali całego kraju zgłasza nieco więcej organizacji – 28%. Na arenie międzynarodowej jest aktywne 10% organizacji.

Przeciętna liczba członków stowarzyszenia spadła w ciągu ostatnich 15 lat z 42 do 30 osób. Natomiast w tym samym czasie wzrósł odsetek organizacji współpracujących z wolontariuszami - z 50 do 63%. Wzrosła również liczba organizacji, które zatrudniają personel (tu dynamika jest bardzo podobna - z 55 do 64%). Wzrosty te następują równolegle, a nie jeden kosztem drugiego. Nie zmienia to jednak faktu, że nie jest łatwo znaleźć osoby chętne do zaangażowania w działania organizacji. Na długiej liście wyzwań, z którymi mierzą się organizacje pozarządowe, drugim najczęściej wymienianym problemem (aż 62%) jest brak osób gotowych do bezinteresownego zaangażowania w działania organizacji. Najczęściej wymienianym wyzwaniem (65%) pozostaje brak środków na działania.

Problemy odczuwalne w życiu organizacji „w ciągu ostatnich dwóch lat” (zmiana ostatnich 10-lat)	2008	2018
Trudności w zdobywaniu funduszy lub sprzętu	61%	65%
Biurokracja administracji publicznej	52%	56%
Skomplikowane formalności (grantodawcy, UE)	52%	53%
Brak osób gotowych do zaangażowania	51%	53%
Trudności w utrzymaniu personelu, wolontariuszy	31%	37%
Znużenie, wypalenie liderów organizacji	27%	36%
Niejasne reguły współpracy z administracją	32%	34%
Niedoskonałość lub brak przepisów regulujących działania organizacji	26%	31%
Konkurencja ze strony innych organizacji pozarządowych	12%	29%
Nadmierna kontrola ze strony administracji publicznej	16%	22%
Brak współpracy lub konflikty w środowisku organizacji pozarządowych	13%	22%
Niekorzystny wizerunek organizacji pozarządowych w oczach opinii publicznej i w mediach, brak zaufania do organizacji pozarządowych	17%	18%

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań udostępnionych przez Stowarzyszenie KLON/JAWOR

W badaniu Stowarzyszenia KLON/JAWOR formułowanych jest szereg opinii, do których odnoszą się respondenci reprezentujący organizacje pozarządowe. Niektóre z pytań zadano

po raz pierwszy (np. o powstanie Narodowego Instytutu Wolności), ale inne zadawano także w roku 2015, co pozwala na porównania. Z opinią „W Polsce trudno mówić o istnieniu sektora pozarządowego jako wspólnoty organizacji - istnieją wyłącznie poszczególne organizacje realizujące swoje cele” 3 lata temu zgodziło się aż 61% respondentów, obecnie odsetek ten spadł do 41%. Taki wynik może cieszyć, ponieważ cytowana opinia stanowi rodzaj wskaźnika dezintegracji sektora. Podobnie pozytywna zmiana dotyczy stwierdzenia „Większość ludzi w Polsce nie rozumie, na czym polega działalność organizacji pozarządowych”. W 2015 roku z tym stwierdzeniem zgadzało się 68% respondentów, a obecnie 54%.

Niestety odwrotna dynamika dotyczy opinii „Ogólnie rzecz biorąc działania państwa polskiego sprzyjają w Polsce rozwojowi sektora pozarządowego”. W 2015 r. zgadzało się z nią 36% respondentów, obecnie aż o połowę mniej - zaledwie 18%. Zmiana nastąpiła także w przypadku opinii „Każda organizacja powinna dbać przede wszystkim o własny rozwój, więc nie ma sensu tworzyć wizji rozwoju całego sektora”. W 2015 r. zgodziło się z nią 36% respondentów – obecnie twierdzi tak 23%.

W badaniu z 2018 r. pojawiły się także wątki dotyczące bieżącej sytuacji politycznej. „Współpraca między różnymi organizacjami jest wysoce utrudniona lub wręcz niemożliwa ze względu na podziały polityczne w polskim społeczeństwie”. Z takim stwierdzeniem zgodziło się 31% respondentów, przeciwnego zdania było 25%. Ze stwierdzeniem, że „powstanie Narodowego Instytutu Wolności wydaje się dobrym rozwiązaniem” zgodziło się w różnym stopniu 24% badanych, jednak przeciwnego zdania było 44% respondentów, przy czym 26% uważało to za radykalnie zły pomysł, a 9% - za zdecydowanie dobry. Jeszcze gorzej oceniana jest całościowa polityka rządu w stosunku do trzeciego sektora. Zapytano, czy „bieżąca polityka rządu służy wzmocnieniu sektora pozarządowego”. Z poglądem tym, w różnym stopniu, zgadza się 21% organizacji. Przeciwnego zdania jest aż 58% organizacji, przy czym aż 32% wyraża całkowitą dezaprobatę dla działań rządu w tym zakresie.

Sektor pozarządowy ma specyficzną „dietę”. Najczęściej źródłem finansowania działań organizacji są składki członkowskie oraz środki samorządowe, jednak wysokość finansowania pochodzącego z obu źródeł jest bardzo różna. Dla większości stowarzyszeń składki członkowskie są naturalnym mechanizmem zbierania funduszy, ale wysokość gromadzonych w ten sposób środków jest znikoma. Inaczej (wyższe kwoty, ale dostępne tylko dla części stowarzyszeń i powiązane z konkretnymi projektami) sytuacja wygląda jeśli chodzi o źródła publiczne, szczególnie te pochodzące od samorządu. Dotyczy to głównie tych organizacji, które działają na rzecz społeczności lokalnych.

Warto podkreślić, że co trzecia organizacja korzysta ze wsparcia finansowego lub w naturze ze strony instytucji i firm. W Polsce - wbrew często wyrażanemu przekonaniu - system zachęt podatkowych dla filantropii korporacyjnej jest dość szczodry. Darowizny na rzecz określonych w ustawie (dość szeroko) organizacji mogą być odliczane od podstawy opodatkowania aż do 10%. Od dawna nie były prowadzone żadne poważniejsze badania dotyczące filantropii korporacyjnej¹⁰. Firmy rzadko korzystają jednak z odpisów podatkowych. Często wynika to z obawy przed podejrzliwością ze strony służb skarbowych. Jednak w dziedzinie filantropii korporacyjnej wiele się zmienia. Nowe pokolenia przedsiębiorców reprezentują nowe wzory „korzystania z bogactwa” i, jak się zdaje, nieco głębszą refleksję na temat społecznej odpowiedzialności biznesu, wykraczającą poza instrumentalnie i promocyjnie traktowany CSR. Coraz częściej spotykamy rozumienie roli biznesu wykraczające poza generowanie zysku.

Odsetek organizacji korzystających z danego źródła finansowania	Rok budżetowy 2017
Składki członkowskie	63%
Źródła samorządowe	61%
Darowizny od osób indywidualnych	42%
Darowizny od instytucji i firm	33%
1% podatku	25%
Źródła rządowe i administracji centralnej	22%
Opłaty w ramach odpłatnej działalności statutowej	19%
Wsparcie od krajowych organizacji pozarządowych	15%
Środki Unii Europejskiej	11%
Przychody ze zbiórek publicznych, akcji charytatywnych	10%
Przychody z działalności gospodarczej	8%
Wsparcie od zagranicznych organizacji pozarządowych	3%

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań udostępnionych przez Stowarzyszenie KLON/JAWOR

Powyższa tabela nie jest opisem żadnej konkretnej organizacji - ma charakter statystycznego agregatu. Warto podkreślić, że nie mówi o ilości środków, ale jedynie o częstotliwości korzystania z poszczególnych źródeł. Nie sumuje się zatem do 100%, bo organizacje prawie

¹⁰ Wyjątkiem było badanie tzw. fundacji korporacyjnych, ale tu mówimy zaledwie o kilkunastu podmiotach.

zawsze korzystają z kilku źródeł i bardzo różnie komponują swoją „dietę” w zależności od charakteru działań. Kontynuując dietetyczne analogie warto zauważyć, że dieta ta może być zdrowa i niezdrowa w zależności od tego, kogo dotyczy.

Trzeba pamiętać, że trzeci sektor to złożony ekosystem, wewnątrz którego działają bardzo różnorodne typy organizacji. Mają różne funkcje i różne „zwyczaje”.

Są organizacje o bardzo „lekkich” strukturach, z niewielkim budżetem, bazujące niemal wyłącznie na pasji i zaangażowaniu członków. Całkiem inny charakter mają organizacje dostarczające usług, prowadzące instytucje (np. szkołę, schronisko). Najczęściej wymagają one zaangażowania płatnego stałego personelu, któremu czasem towarzyszy praca wolontariuszy. Instytucje takie prawie zawsze korzystają ze środków publicznych i nie ma w tym nic nadzwyczajnego¹¹. Całkiem inaczej komponują swoją dietę organizacje, zajmujące się kontrolą władzy, czy środowisk biznesowych. Rzecz jasna muszą one być bardzo ostrożne w korzystaniu ze wsparcia tych instytucji, których działalność mają recenzować.

Innymi słowy to, co dla jednych jest dość naturalnym źródłem, dla innych jest bardzo problematyczne. Dobrym przykładem są wyzwania dotyczące prasy lokalnej. Olbrzymia jej część jest po prostu własnością samorządu i niestety zdarza się, że zamienia się w instrument propagandy. Wyzwanie dotyczące obiektywizmu publicznie finansowanych mediów dotyczy także poziomu krajowego. Pokazuje to tylko, jak trudno jest zbudować właściwą konstrukcję uwzględniającą potrzebę istnienia mediów publicznych, a z drugiej strony ograniczyć pokusy władzy do tego, aby traktować je jako narzędzie wpływu.

Kwestie źródeł finansowania działalności organizacji społecznych będą z pewnością jednym z najważniejszych tematów w najbliższych latach. Większej doniosłości nabiorą zapewne pytania o finansowanie ze źródeł zagranicznych, o zależność od finansów publicznych, o akceptowalne granice tzw. ekonomizacji trzeciego sektora, a w szczególności o konieczność uruchomienia pewnych nowych „sprężyn” filantropii indywidualnej i korporacyjnej.

Kluczowe instytucje infrastrukturalne trzeciego sektora

Kwestia wolności stowarzyszeń była poruszana podczas obrad Okrągłego Stołu. Prawo o fundacjach pochodzi zaś z 1984 r. i było pierwszym tego rodzaju w bloku sowieckim. Jak

¹¹ Wyzwaniem jest raczej to, jaki charakter ma ów dostęp. Czasem przybiera formę tzw. grantów (wsparcia) działań organizacji, czasem formę powierzenia działania (jest to pewna forma kontraktowania zadań publicznych przez administrację).

widać, środowisko organizacji pozarządowych od początku pracowało na rzecz wewnętrznej autonomii, organizacji i infrastruktury. Funkcjonalne potrzeby trzeciego sektora nie są specyficzne tylko dla niego, można je zidentyfikować także w innych sektorach, na przykład w biznesie. Do takich potrzeb należą: informacja, badania, ochrona standardów (technicznych i etycznych), pielęgnowanie tradycji i tożsamości, szkolenia i doradztwo, formacja liderów, zdolność do działań kolektywnych i arbitraż w sporach, wspólna reprezentacja interesów w stosunku do innych sektorów, ale w szczególności w relacji do państwa, administracji publicznej i środowisk politycznych.

Piszący te słowa był jedną z osób, która przez wiele lat zabiegała, aby wymienione potrzeby były zaspokajane w środowisku pozarządowym. Takich osób i takich prób było dużo. Można powiedzieć, że przez lata ukształtowało się w Polsce środowisko osób i instytucji, których głównym celem działania było tworzenie możliwie najlepszych warunków zewnętrznych i infrastruktury wewnętrznej, aby "pomagać pomagającym". Zastosowane tu pojęcie - kluczowe instytucje infrastrukturalne trzeciego sektora - oznacza, że opisujemy jedynie i wyłącznie organizacje, które "obsługują" trzeci sektor. To całkiem odrębna kategoria niż np. najbardziej rozpoznawalne organizacje pozarządowe, typu WOŚP, Caritas, PAH i kilkadziesiąt tysięcy innych. W niniejszym opracowaniu chodzi jedynie o wskazanie tych instytucji, które starają się polepszyć warunki funkcjonowania innych organizacji.

Jedną z pierwszych takich instytucji, która wyłoniła się na początku lat 90., pośrednio z ruchu Komitetów Obywatelskich, było Stowarzyszenie Klon/Jawor. Jego pełna nazwa brzmiała Bank Informacji Samopomocy Społecznej KLON. Od tego czasu regularnie prowadzi badania sektora pozarządowego i publikuje raporty o jego kondycji, z których korzystam w niniejszym opracowaniu. Od początku istnienia KLON/JAWOR prowadzi ogólnodostępną bazę organizacji pozarządowych, a od 2000 r. także serwis www.ngo.pl. Portal ten stanowi najpopularniejsze źródło informacji o - i dla organizacji pozarządowych. Dziennie odwiedzany jest przez ok. 50 tys. użytkowników.

W pierwszej połowie lat 90. powstało znacznie więcej organizacji działających na rzecz innych organizacji. Wiele z nich funkcjonuje do dziś w różnych częściach Polski. Nie tworząc federacji, przez długi czas były one bardzo wstrzemięźliwe jeśli chodzi o funkcje reprezentacji sektora. Ich działalność lepiej opisuje metafora inkubatora lub "warsztatu naprawczego". Jednak to w pierwszej połowie lat 90. powstały zręby istniejącej do dziś ogólnopolskiej sieci regionalnych organizacji wspierających trzeci sektor, czyli Sieci SPLOT. Z czasem pojawiały się kolejne pomysły na wewnętrzną samoorganizację sektora, "policzenie się", wspólne działanie, budowanie różnych federacji terytorialnych i branżowych. Obecnie działa ich

w Polsce kilkaset. Wśród nich wyróżnia się Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych (OFOP). Z kolei Forum Inicjatyw Pozarządowych (FIP), którego jednym z głównych animatorów był jeszcze Jacek Kuroń, zajęło się m.in. organizacją ogólnopolskich spotkań, w których co 3 lata uczestniczy kilkaset organizacji. Stowarzyszenie na rzecz FIP przez lata było główną instytucją reprezentującą interesy 3 sektora. Przez 7 lat koordynowało po stronie sektora pozarządowego większość prac, których celem było uchwalenie ustawy o działalności organizacji pożytku publicznego i wolontariacie, czasem nazywanej konstytucją trzeciego sektora. To środowisko zaproponowało większość kluczowych rozwiązań zawartych w ustawie, np. zobiektywizowanie kryteriów dostępu do środków publicznych, regulację uprawnień wolontariuszy, ideę 1% PIT, wyodrębnienie organizacji pożytku publicznego. Propozycje strony pozarządowej znalazły ważnych politycznych promotorów i sojuszników, w szczególności wicepremiera prof. Jerzego Hausnera, ale olbrzymim sukcesem było to, że ostatecznie ustawa została przyjęta praktycznie jednogłośnie.

Stowarzyszenie na rzecz FIP formalnie nie mogło być uznane za reprezentację sektora pozarządowego. Do tego potrzebne było stworzenie organizacji o charakterze federacyjnym. Stowarzyszenie na Rzecz FIP zakończyło swoją działalność stając się jednym z promotorów powstania Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych (OFOP). To naturalna i solidniejsza forma samoorganizacji sektora. Proces ten odbył się płynnie i miał formę „sukcesji”. Stowarzyszenie podjęło decyzję o samorozwiązaniu i przekazaniu swoich zasobów i zadań na rzecz OFOP.

OFOP nie była pierwszą federacją i organizacją parasolową, ale pierwszą, która miała charakter ogólnosektorowy i ogólnopolski. Obecnie skupia 130 organizacji, w tym organizacji, które same mają charakter parasolowy (jest to „sieć sieci”). Wedle szacunków samej OFOP łącznie organizacje należące do niej skupiają około 1 miliona osób. OFOP nie była i nie jest związana z żadnym ugrupowaniem politycznym. Od czasu powstania stara się utrzymywać konieczne relacje z rządem i ugrupowaniami politycznymi. Ważne jest to, że OFOP zachowuje niezależność, nie jest i nie była nigdy klientem ani rządu, ani żadnego stronnictwa politycznego, natomiast często recenzuje ich działania.

Do najważniejszych osiągnięć środowiska OFOP należy tzw. Strategiczna Mapa Drogowa - III Sektor dla Polski. Przedsięwzięcie zainaugurowano w 2014 r. W pewnej mierze było ono wynikiem znużenia kolejnymi rządowymi strategiami, które mimo olbrzymiej ilości pracy najczęściej grzęzły w biurokratycznych trybach. Przedsięwzięcie ma na celu zbudowanie względnie całościowej mapy zagadnień istotnych dla trzeciego sektora. To nie jest zamknięty dokument, a raczej proces – rodzaj „systemu operacyjnego”.

Zależności międzysektorowe – po co istnieje trzeci sektor i co go wyróżnia?

Warto wskazać deficyty każdego z trzech sektorów i tym samym, pośrednio, powody, dla których istnieją pozostałe. Wszystkie trzy sektory są bowiem potrzebne. Tworzą one stan równowagi, odpowiadający w pewnym sensie klasycznym trójkątom opisującym np. mechanizmy podziału dóbr (redystrybucja, rynek, wymiana). Każdy z wierzchołków odpowiada umownie jednemu z sektorów: państwo, rynek, organizacje społeczne. Pewną transpozycję tej triady stanowi znacznie częściej przywoływana i dość patetyczna, ale arcyważna sekwencja wolność, równość, braterstwo (tego ostatniego, jak się zdaje, brakuje nam szczególnie). Każdej z tych wartości odpowiada jeden z sektorów.

Jeśli któryś z sektorów-wierzchołków trójkąta przesłania, czy wręcz unieważnia potrzebę istnienia pozostałych, efektem są szkodliwe i nietrwałe rozwiązania. Prędzej czy później spotykają się one z repulsją (swoistym odrzuceniem) powiązaną niestety także z nadmiernym wychyłem w przeciwnym kierunku. Nawiasem dodam, że ta „gra w trójkąty” mogłaby stanowić rodzaj ramy interpretacyjnej do opisu polskich przemian ostatnich kilkudziesięciu lat. Słusznie celebrowane obecnie 30-lecie transformacji może być w tym kontekście interpretowane jako przejście z niewydolnej, ideologicznej gospodarki państwowego socjalizmu (deklaratywnie równościowego) do gospodarki wolnorynkowej (akcentującej aspekty wolnościowe). Czy jednak w kraju, który był kiedyś postrzegany jako ikona solidarności, nie zabrakło nam aby braterstwa? To, jak sądzę, jedna z najważniejszych korekt, jakie powinniśmy wprowadzić. Nie jest to zadanie państwa. To raczej wyzwanie obywatelskie i międzyludzkie.

Dlaczego sam rynek to za mało?

Zacznijmy od tego, co określa się, jako tzw. *market failure* (ograniczenia rynku). Niektóre z przedstawianych tu cech są ze swej natury ambiwalentne. Mogą być jednocześnie konstytutywne i ograniczające dla danego typu instytucji. Widać to zwłaszcza na przykładzie działania przedsiębiorstw. Maksymalizacja zysków stanowi z jednej strony ich główną sprężynę działania, ale z drugiej jest też ich ograniczeniem. Co bowiem począć z dobrami (wytwarzaniem, ochroną), dla których nie ma płatnika? Problem dotyczy dóbr o charakterze publicznym, z których korzystać mogą wszyscy, ale też dóbr tak rzadkich, że nie da się zbudować wiarygodnego modelu biznesowego (np. dlatego, że ich odbiorcy nie są w stanie ponosić kosztów). Wadą rynku operującego na poziomie detalicznym jest też to, że często wręcz fabrykuje pseudopo-

trzeby (pragnienia, ang. *wants*) w odróżnieniu od potrzeb rzeczywistych (ang. *needs*). Rynek bywa eksploatacyjny, nieodpowiedzialny, pozbawiony skrupułów – mówiąc wprost - niemoralny. Oczywiście rynek ma też wiele zalet, takich jak troska o efektywność, silna kontrola konsumentów, zdolność do mobilizacji prywatnych zasobów, czy swoboda działania.

Dlaczego nie wystarczy samo państwo?

Zatrzymajmy się teraz nad problemami niewydolności administracji publicznej. Immanentną cechą i wręcz esencją państwa jest spójność i powszechność reguł, równe traktowanie każdego, przewidywalność i stabilność. Jednak wymienione atrybuty w pewnych okolicznościach mogą stanowić źródło ograniczeń. Skutkują bowiem brakiem elastyczności, ociężałością w działaniu i skłonnością do biurokratycznych przerostów. Ważną okoliczność w działaniu państwa stanowią wybory. Polityczne organy państwa kierują się więc logiką cyklu wyborczego, co w praktyce oznacza brak planowania w długiej perspektywie czasowej. Poza tym politycy zabiegając o głosy wyborców koncentrują się na tych problemach, które dotyczą licznych grup wyborców, a ignorują te, które dotyczą mniejszości.

Dlaczego nie wystarczy sam trzeci sektor?

Nie można traktować trzeciego sektora jako pozbawionego wszelkich deficytów, uniwersalnego antidotum na problemy pozostałych sektorów. Owszem, niektóre z tych problemów stara się kompensować.

Jest misyjny, a nie merkantylny, więc nie musi w swoich działaniach maksymalizować, ani w ogóle brać pod uwagę zysków. Rzecz jasna jego działania wymagają zasobów, ale te są mobilizowane inaczej niż w przypadku biznesu. Mimo tego, że są prywatne, organizacje non-profit starają się na ogół - choć są od tego ważne wyjątki - zabiegać o dobro publiczne. To ich cecha definicyjna. Niezależność od władzy państwowej pozwala im samodzielnie i elastycznie definiować reguły własnego działania. Docierają więc tam, gdzie nie dociera administracja, i oferują usługi tym, którzy z różnych powodów nie mogą skorzystać z pomocy administracji publicznej (np. dlatego, że nie spełniają jakichś formalnych kryteriów).

Jednak także organizacje pozarządowe zmagają się z poważnymi ograniczeniami. Podobnie jak w przypadku innych sektorów, to, co stanowi zaletę, może być jednocześnie ograniczeniem. Innymi słowy elastyczność staje się czasem arbitralnością, a ta nie zawsze ma dobroczynne skutki. Zdarza się, że pomoc ze strony organizacji jest paternalistyczna. Poza tym

mają one ograniczoną skalę działania i na ogół ograniczone zasoby, choć oczywiście zdarzają się wyjątki. Trzeba przy tym pamiętać, że na ogół organizacje raczej „rozdają” niż „sprzedają” usługi, więc nie zawsze muszą się przejmować ich jakością. Podnoszenie jakości działań i efektywności jest w ich przypadku raczej wynikiem samodyscypliny, a nie konkurencji.

Czwarty sektor?

Czasem mówi się też o istnieniu czwartego sektora. Może mieć on różne definicje, ale co do zasady chodzi o szeroko rozumiane środowisko rodzinne. Jest ono dla większości z nas środowiskiem „naturalnym” i punktem podparcia. To w nim realizujemy swoje podstawowe potrzeby. Wszystkie pozostałe sektory są niejako odpowiedzią na niewystarczalność mechanizmów zaspokajania potrzeb w tym środowisku.

Podział pracy, punkty stykowe, hybrydy....

Można powiedzieć, że to poprzez owe cztery sektory realizowane i zaspokajane są potrzeby osobiste i społeczne, takie jak bezpieczeństwo, zdrowie, edukacja, kultura, zabezpieczenie dochodu, wychowanie, czyste środowisko, wiedza. W każdym z nich w różnych proporcjach uczestniczą na ogół wszystkie cztery sektory.

Przykładowo w zakresie edukacji wiele zależy od rodziny, jej kapitału kulturowego i finansowego, jednak w procesie edukacji pojawiają się też instytucje edukacyjne (publiczne, społeczne, prywatne). Każdy z rodziców w zależności od swoich przekonań i zasobów podejmuje decyzje, do którego typu instytucji chce skierować swoje dzieci. Na przykład osoby zamożniejsze, dysponujące też zwykle większym kapitałem kulturowym, umieszczają swoje dzieci w prywatnych i społecznych szkołach podstawowych i średnich o wysokim poziomie nauczania, dzięki czemu mają one większe szanse dostać się na bezpłatne uczelnie publiczne z równie wysokim poziomem nauczania. Paradoks polega na tym, że często osoby gorzej sytuowane korzystają z publicznej edukacji podstawowej i średniej, która pozostaje na niskim poziomie i dlatego ich edukacja na poziomie wyższym odbywa się częściej na prywatnych uczelniach z niskim poziomem nauczania.

W wielu przypadkach istnieje domniemanie, na którym z sektorów powinien w pierwszej kolejności opierać się system zaspokajania potrzeb. Na przykład kategoria bezpieczeństwa publicznego powinna być przedmiotem troski państwa. Nie chcielibyśmy, żeby o jakości bezpieczeństwa decydowała zamożność obywatela, choć niestety czasem tak się dzieje. Po-

dobnie jest w kwestii czystego środowiska. Natomiast w przypadku sfery kultury z pewną rezerwą patrzymy na zbyt daleko posuniętą interwencję ze strony państwa.

W różnych krajach, stosownie do przyjętego modelu i tradycji, zależności między sektorami i zaspokajaniem przez nie potrzebami układają się inaczej. W liberalnym modelu anglosaskim dominuje rynek, w socjaldemokratycznym modelu skandynawskim - państwo, a w modelu kontynentalnym, takim jak w Niemczech, zasada pomocniczości wyznacza względne pierwszeństwo podmiotów niekomercyjnych. Trudno póki co mówić o polskim, czy szerzej, postsocjalistycznym modelu. W istocie mamy do czynienia z eklektyczną mieszaniną różnych modeli. Poza tym obecnie żyjemy w czasach, w których praktycznie nie ma już „czystych” modeli. Właściwie każdy kraj to rodzaj swoistego „*bricolage*”.

W ostatnich latach zmiany proporcji w obciążeniach poszczególnych sektorów oraz swoista hybrydyzacja każdego z nich wyraźnie przyśpieszyły. Czasem zmiany polegają na tworzeniu nowego rodzaju instytucji, takich jak przedsiębiorstwa społeczne, państwowe i miejskie spółki, czy inwestycje zorientowane na „zwrot społeczny” itd. W pewnym sensie mieszają się instytucyjne DNA poszczególnych sektorów. Innym procesem jest upodabnianie się do siebie (mimikra, tzw. izomorfizacja) poszczególnych sektorów. Na przykład państwo przejmuje pewne elementy kultury menadżeryzmu, o czym świadczy chociażby modny kierunek New Public Management. Czasem organizacje, ze względu na konieczność korzystania ze środków publicznych, niebezpiecznie upodabniają się do administracji publicznej, zamieniając się w to, co nie do końca pochlebnie określa się mianem „*street level bureaucrats*”.

Zmiana tego typu jest do pewnego stopnia wymuszana przez państwo, które współfinansując działalność organizacji społecznych nakłada na nie czasem absurdalne wymogi formalne. Wymogi te bardzo często nie służą trosce o jakość usług. W istocie często zaprzeczają one specyficznym cechom organizacji. Przykładowo, żeby schronisko dla bezdomnych mogło przyjąć osobę w potrzebie musi być ona skierowana do nich przez administrację i wykazać się zameldowaniem (sic!) w danej gminie. Tego rodzaju wymogi formalne w dużej mierze niszczą wartość dodaną, którą wnoszą organizacje i zamieniają je w swoiste przedłużenie, na ogół gorzej opłacane, samej administracji.

Ewolucja, o której mowa, „nagradza” organizacje, które z biegłością posługują się różnego rodzaju formularzami, a nie te najbardziej kreatywne i zaangażowane. Jednak w ciągu ostatnich 10 lat także w Polsce pojawiają się bardzo ciekawe inicjatywy mające na celu przeciwdziałanie wspomnianym, negatywnym tendencjom. Przykładem może być mechanizm tzw.

Social Impact Bonds, który przewiduje wypłaty wyłącznie na podstawie osiągniętych rezultatów, niezależnie od tego, czy osiągnię je ostatecznie firma czy organizacja pozarządowa¹². Podejście tego rodzaju ma szansę wyznaczyć nowe wzory relacji między trzema sektorami.

Organizacje pozarządowe podlegają również wpływowi ze strony firm komercyjnych. Zdarza się, że obserwujemy wśród nich rodzaj nadmiernego „uwodzenia” pewnymi elementami myślenia korporacyjnego. Jeszcze do niedawna niektóre NGO-sy uważały ten rodzaj podobieństwa za powód do dumy. Obecnie to się zmienia i być może paradoksalnie elementy kultury organizacji społecznych, takie jak rozproszone przywództwo, płaska struktura, innowacyjność, misyjność, „turkusowość”, stają się inspiracją dla biznesu. Jak widać, obie strony powoli wychodzą poza nie zawsze wyrażane wprost, ale głęboko zakorzenione stereotypy pazernego biznesu z jednej strony i pożytecznych, ale niekoniecznie skutecznych organizacji z drugiej strony.

12 W Polsce wdrażaniem tego podejścia zajmuje się m.in. w ramach jednego z projektów innowacyjnych wspieranych przez Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju – Towarzystwo Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.

Teraz w Polsce

Sektor pozarządowy w Polsce podlegał wielu zmianom w okresie transformacji politycznej. Początek lat 90. stanowił fazę spontanicznego rozwoju. Potem nastał czas instytucjonalizacji, tworzenia struktur oraz prawnych warunków działania. Właśnie w tym czasie powstawała ustawa o działalności organizacji pożytku publicznego i wolontariacie, przyjęta w 2002 r.

Oczywiście, otoczenie prawne zawsze można poprawiać, ale dziś nie stanowi ono centralnego problemu trzeciego sektora w Polsce. Przez wiele lat dyskusje wewnątrz sektora były wręcz zdominowane przez kwestie prawne, ale obecnie coraz częściej uwaga zostaje skierowana na zagadnienia bardziej fundamentalne, w tym pytania o wartości, a także o pożytki z istnienia organizacji pozarządowych.

Podejmuje się również kwestie, związane z „samodzielną tożsamością” organizacji, definiowaną nie negatywnie, a więc nie przez to, czym organizacje nie są („non-governmental” i „non-profit”), ale raczej, czym są, jakie są i po co właściwie działają. W trzecim sektorze w Polsce pytania tego rodzaju stawia się z różną intensywnością przez cały okres 30-lecia, ale są momenty, w których nabierają szczególnego znaczenia. Tak dzieje się teraz.

Wyzwania obecnych czasów...

Przez ostatnie prawie 30 lat sektor pozarządowy „towarzyszył” polskiej transformacji. Na dobre i na złe. Swoboda tworzenia i działania organizacji była jednym z ustaleń Okrągłego Stołu. Ta historia ma swoją wewnętrzną periodyzację: czas entuzjazmu i czas zniechęcenia, lata chude i lata tłuste, spontaniczność i działanie według planu. W każdym razie przez wiele lat sektor pozarządowy „wspinał się i budował”. We wszystkich rankingach międzynarodowych, mierzących jakość sektora pozarządowego, Polska w porównaniu z innymi krajami regionu była prymusem.

Ralph Dahrendorf tak mówił w 1989 r.: *„Budowa państwa składa się z trzech etapów – tworzenia instytucji nowego państwa, kreowania gospodarki rynkowej oraz kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. Pierwszy etap trwa 6 miesięcy, drugi 6 lat, a trzeci co najmniej 60 lat”*. Zatem nadal jesteśmy w połowie drogi. Widać jednak, że historia docierając do przystanku „liberalna demokracja” bynajmniej się nie kończy. Na naszych oczach historia przyspiesza, a może nawet zechce się powtarzać. W każdym razie jest inaczej niż się spodziewaliśmy – nie

tylko w Polsce. Z podobnym natężeniem, z jakim wierzyliśmy, że wszystko będzie dobrze, teraz panikujemy, że wszystko musi pójść źle. Fatalizm nie pomaga, trzeba wierzyć, że scenariusz wciąż jest otwarty.

Aktualne wyzwania stojące przed trzecim sektorem

Prawo i Sprawiedliwość szło do wyborów z rozbudowanym programem. Pewną nowością w polskiej polityce jest to, że stara się ten program realizować. Owa sprawczość i szczególnie rozumiana integralność jest zresztą dla wielu ludzi atutem PiS-u, choć innych to niepokoi, czy wręcz przeraża.

Koordynatorem prac programowych PiS przed wyborami był prof. Piotr Gliński. Między innymi dlatego w programie partii znalazły się postulaty dotyczące trzeciego sektora, znacznie bardziej szczegółowe niż w programach innych ugrupowań. Można się spierać o zawartość programu PiS-u, ale z pewnością był on najbardziej dopracowany ze wszystkich partyjnych programów, które na ogół ograniczały się do zdawkowych pochwał walorów społeczeństwa obywatelskiego. W tym zakresie autorzy programu PiS odrobili lekcje. Znakomita większość ich propozycji powstała jako odpowiedź na postulaty samego trzeciego sektora. Jednak w programie znalazły się też bardziej autorskie elementy, a kilka z nich stało się przedmiotem sporu.

Największe kontrowersje wzbudziło powołanie, mimo licznych głosów krytyki, Narodowego Instytutu Wolności. Pomysł ten budzi rezerwę wśród respondentów cytowanych wcześniej badań (pomysł powołania NIW jest trzykrotnie częściej oceniany jako zdecydowanie zły, niż jako zdecydowanie dobry). W ślad za decyzją o powołaniu NIW główny „adres” relacji sektora pozarządowego z rządem został przeniesiony z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Całe przedsięwzięcie firmowane jest przez wicepremiera Piotra Glińskiego, który stał się też przewodniczącym nowego organu - Komitetu do Spraw Pożytku Publicznego. W jego skład poza wicepremierem wchodzi też inni przedstawiciele rządu (w randze sekretarzy stanu) oraz Dyrektor NIW. Dyrekcja NIW także podlega przewodniczącemu Komitetu.

Choć Komitet jest częścią struktury KPRM (w pewnym sensie to „awans”), to jednak w istocie NIW jest nową i odrębną instytucją i w tym sensie „degraduje się” będąc niejako poniżej szczebla ministerialnego. Tym samym nie jest wcale pewne, że pozycja trzeciego sektora w ramach struktur rządowych rośnie. Jest ona niejako „zapośredniczona” przez pozycję

wicepremiera. Skoncentrował on w swoim ręku większość „władzy” nad trzecim sektorem. Jako Przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego uzyskał np. prawo do uruchamiania natychmiastowych kontroli w organizacjach (bez konieczności zapowiedzi). Wystarczającą przesłanką do uruchomienia takiej nadzwyczajnej procedury jest polecenie ze strony przewodniczącego.

NIW to całkiem nowa instytucja. Będzie pełnić funkcje dystrybutora Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. FIO dotychczas obsługiwany był przez MRPiPS, zasadniczo działa sprawnie od ponad 10 lat, ma dobrze ugruntowane procedury. Obecnie FIO został przeniesiony wraz z procedurami i częścią personelu do NIW. Dzięki temu pierwszy konkurs obsługiwany przez NIW został przeprowadzony sprawnie.

NIW przygotował także Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich nastawiony na wsparcie instytucjonalne organizacji. Oferta ta wydaje się atrakcyjna dla wielu organizacji, ponieważ wsparcie tego rodzaju jest rzadkością. Z pewnością chętnych będzie więcej niż dostępnych środków. NIW opracował i realizuje Rządowy Program Wsparcia Rozwoju Organizacji Harcerskich i Skautowych (ROHiS) na lata 2018-2030. W planach NIW jest ponadto promocja wolontariatu długoterminowego (Korpus Solidarności), a także wsparcie dla Uniwersytetów Ludowych.

Trzeci sektor pod „ciśnieniem”

W obecnych warunkach sektor pozarządowy podlega szczególnym naciskom. Mają one różne źródła, ale jednym z nich jest działanie rządu. Czasem nacisk ten przybiera zgoła „widowskie” formy, kiedy do działania przystępuje kontrolowana przez partię rządzącą TVP. Nacisk ten przynosi ambiwalentne skutki. Z jednej strony oznacza uciążliwość, ale z drugiej często skutkuje mobilizacją i innowacyjnością sektora pozarządowego.

Używam tu pojęcia sektor pozarządowy, ale prawie każda wypowiedź opisująca obecną sytuację sektora powinna być poprzedzana zastrzeżeniem, że w istocie chodzi o mniejszościowy (co do liczebności choć nie co do znaczenia) fragment sektora. Rząd jest niechętny głównie tym organizacjom, które albo chcą mitygować jego działania, albo takim, których „agenda” nie jest szczególnie popularna wśród jego wyborców¹³.

Póki co władza używa najprostszych mechanizmów nacisku, polegających na odcinaniu niemile widzianych organizacji od publicznych pieniędzy. W szczególności chodzi tu o

13 W opinii wielu organizacji rząd narusza wypracowane zasady współpracy z organizacjami. OFOP prowadzi repozytorium tych naruszeń <https://repozytorium.ofop.eu/>.

organizacje, które zajmują się szeroko rozumianą kontrolą władzy z perspektywy istotnych praw obywatelskich i społecznych. Znakomita większość tych organizacji działa od dawna i wykonywała swoje funkcje także w stosunku do poprzednich rządów. Jednak obecna ekipa rządząca daje znacznie więcej powodów do krytyki niż poprzednicy, np. za naruszenie ładu ustrojowego w sprawie sądownictwa czy jakość procesów konsultacji publicznych. Problematiczne dla rządu stały się też działania organizacji, które zajmują się ochroną praw poszczególnych grup, np. kobiet, mniejszości. Pracowały one w tych dziedzinach od lat i do tej pory często korzystały ze wsparcia publicznego. Obecnie są go pozbawione.

Najbardziej dramatyczne konsekwencje dotknęły organizacje pracujące na rzecz uchodźców. Rząd przez kilka lat nie rozdzielił środków z tzw. Funduszu Azyłu, Migracji i Integracji (FAMI). Środki na ten cel pochodzą zresztą z budżetu UE. Rząd wyłączył też finansowanie najbardziej doświadczonych organizacji zajmujących się przeciwdziałaniem i reagowaniem na przypadki przemocy, której doświadczają kobiety i dzieci.

Równolegle rząd wspiera ogromnymi kwotami przychylne sobie organizacje. Jeden z bardziej znanych przykładów dotyczy Fundacji Wolne Media, założonej przez Tomasza Sakiewicza, wydawcę sprzyjającej rządowi Gazety Polskiej. Przyznano jej kwotę ponad 7 mln zł na prowadzenie portalu puszcza.tv, który ma się zajmować promocją wiedzy na temat bioróżnorodności na przykładzie Puszczy Białowieskiej. Problem w tym, że organizacja ta w statucie nie miała nawet celów związanych z ekologią. Specjalnie dla niej przedłużono termin składania wniosków, żeby mogła statut zmienić. Ostatecznie w związku z zastrzeżeniami Komisji Europejskiej odnośnie do trybu dysponowania unijnymi środkami, pieniądze do Fundacji Sakiewicza popłynęły z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który *de facto* stał się płatnikiem politycznych zobowiązań rządu.

Jednak kontrowersyjne działania rządu znacznie wykraczają poza sposób traktowania niektórych organizacji pozarządowych. Zasadnicza oś sporu dotyczy naruszeń ważnych ustrojowych zasad, takich jak niezależność sądów i niezawisłość sędziów, dewastacja mediów publicznych, fasadowość partycypacji obywatelskiej i wiele innych. Wszystkie te elementy składają się na bardzo niepokojący obraz i domagają się obywatelskiej reakcji.

Sektor pozarządowy ma liczne funkcje, ale jedną z najważniejszych jest stanie na straży reguł i troska o jakość rządzenia, a właśnie te parametry funkcjonowania państwa obniżyły się dramatycznie. Właściwie we wszystkich międzynarodowych indeksach mierzących jakość

demokracji, rządu, warunków działania społeczeństwa obywatelskiego i wolności mediów Polska radykalnie obniżyła swoje notowania¹⁴.

Istotna, choć nie największa, część organizacji ma więc trudne relacje z obecną ekipą rządzącą. Niektórzy twierdzą wręcz, że wraca antagonistyczny model wzajemnych relacji państwo – społeczeństwo obywatelskie. Ostatnie trzy lata to bardzo poważny regres z punktu widzenia trwających od lat starań o zbudowanie relacji partnerskich między tymi sektorami. Jeszcze kilka lat temu istniała szansa na wyłonienie się takiego modelu. Władza w niektórych kwestiach nie rościła sobie pretensji do nieomyślności, tworzyła przestrzeń dialogu, potrafiła zaakceptować fakt, że krytyczny do niej stosunek połączony z konstruktywnym szukaniem rozwiązań jest potrzebny jej samej jako mechanizm swoście rozumianej „immunologii”. Ten elementarny poziom zaufania budowany był bardzo długo, a dziś praktycznie nie istnieje. Ze względu na liczne wyzwania, którym Polska musi stawić czoła, to bardzo zły moment na taką rekonfigurację.

W obecnej sytuacji, kiedy podstawowym instrumentem uprawiania polityki jest generowanie i wykorzystywanie konfliktów, sfera polityki partyjnej, frakcyjnej przenosi się na świat organizacji. Przez lata, poza nielicznymi wyjątkami, starały się one nie mieszać do polityki partyjnej. Właściwie wszystkie najbardziej rozpoznawane organizacje jak ognia wystrzegały się tego rodzaju zaangażowania. Ich sukces polegał m.in. właśnie na tym, że znajdowały się poza walką frakcyjną, miały potencjał integracyjny, zapewniały moment odświeżającego wytchnienia od rzeczywistości pełnej podziałów. Można dyskutować, czy te momenty ujawniały naszą prawdziwą, dobrą naturę, czy też może tworzyły jakże upragnioną, ale w istocie nieprawdziwą i chwilową iluzję bycia dobrymi, wrażliwymi, empatycznymi i wspierającymi siebie wzajemnie. Wiele organizacji stara się w dalszym ciągu utrzymać pozycję neutralną, choć przychodzi im to z trudem. Sytuacja WOŚP jest tu bardzo dobrym przykładem. Można powiedzieć, że WOŚP „stoi tam, gdzie stał”, ale poprzez liczne zabiegi rządu został niejako zepchnięty na pozycję antagonisty. Dzieje się to w kraju, gdzie tak nieliczne były i są momenty wspólnoty. WOŚP je tworzył i pielęgnował.

Organizacje często są wciągane w politykę podziałów. Czasem trzymanie z władzą może być wynikiem przekonań, innym razem oportunistu. Może stanowić również strategię przetrwania. W każdym razie obok przykładów polaryzacji pomiędzy organizacjami, obserwujemy równoległe procesy integracji i mobilizacji wewnętrznej środowiska.

14 Jednym z przykładów „degradacji” może być międzynarodowy indeks jakości demokracji i jakości rządu przygotowywany corocznie przez Fundację Bertelsmanna. Polska spadła w 2018 r. z 8 pozycji na 37. <https://www.bertelsmann-stiftung.de/en/our-projects/transformationindex-bti/topics/global-analysis/>

Odpowiedź - mobilizacja sektora pozarządowego

Każda akcja rodzi reakcję. Nacisk, jakiemu podlega obecnie trzeci sektor, skłania go do oporu i innowacyjności. Poniżej kilka przykładów wybranych z długiej listy.

Środowiskowa samopomoc

Presja wywierana na organizacje pozarządowe wywołuje gesty solidarności i wzajemnego wsparcia. Co ważne, mają one charakter spontaniczny i czysto ludzki. W skrajnych przypadkach – głównie chodzi o skoordynowane fale hejtu – potrzebne jest nawet wsparcie terapeutów. Organizacje tworzą mniej lub bardziej formalne porozumienia, dotyczące wzajemnego wsparcia na wypadek ataków. Te spośród nich, które w ciągu ostatnich 3 lat były faktycznie albo potencjalnie narażone na intencjonalne, wrogie działania, na różne sposoby starają się do tego przygotować. To niewiele więcej niż profilaktyka, informacja o tym, jak zachowywać się w przypadku ataków i jak ich nie prowokować. Organizacje uczą się, jak ważne jest współdziałanie i leczą się z różnych form instytucjonalnego egocentryzmu.

Kampania „Organizacje społeczne. To działa”

Dobrym przykładem wspólnego przedsięwzięcia jest prowadzona właśnie kampania „Organizacje społeczne. To działa”, którą na zasadzie składki sfinansowało i prowadzi ponad 30 organizacji. Przekaz akcji jest skoncentrowany na wartościach i różnorodności organizacji w czasach, kiedy ich działalność bywa dezawuowana. Mimo ataków rozpoznawalność organizacji wzrasta. Wzrasta też zaufanie, jakim darzy je opinia publiczna. Zgodnie z wynikami Edelman Trust Barometer w Polsce zaufanie do organizacji jest jednym z najwyższych w Europie. Wzrosło w ciągu ostatniego roku o 6% i jest ponad dwukrotnie wyższe niż zaufanie do rządu.

Złot Niepołomicki

W ostatnich latach liderzy organizacji coraz wyraźniej i szczerzej stawiają ważne pytania o wartości i sens ich działania. Nie o to, jak, ale w imię czego działać. Z tego ducha w 2018 r. wyrosła inicjatywa Złotu Niepołomickiego - Obywatelskich Dni Skupienia. Na kilka dni zjawili się tam ponad 200 osób, a wśród nich wielu najbardziej wpływowych liderów i lidererek działań obywatelskich. Mieli nieco więcej czasu na poznanie siebie i na „gęstą” rozmowę¹⁵. Jednym z najważniejszych wątków Niepołomic jest szukanie mechanizmów „Rozmowy

15 Więcej o całym przedsięwzięciu można dowiedzieć się na stronach <http://www.zlotniepolomicki.pl/>.

mimo różnic". W obecnej sytuacji, także na skutek tragicznych zdarzeń w Gdańsku, uzyskało ono nową dynamikę. Jako przykład tego rodzaju działań można również przedstawić animowaną m.in. przez Orange Polska inicjatywę "Wyłącz ego. Zrozum drugiego". W jej ramach odbyły się już 3 cykle tygodniowych szkoleń z zakresu moderacji rozmów ponad podziałami, prowadzone przez trenerki z norweskiego Nansen Center for Peace and Dialogue¹⁶.

Fundusz Obywatelski

Innym wyrazem samoorganizacji było powołanie 3 lata temu Funduszu Obywatelskiego, działającego w ramach Fundacji dla Polski. Patronami tego przedsięwzięcia i zarazem jego kapitułą są trzy znane postaci życia publicznego - profesorowie Ewa Łętowska, Adam Strzembosz i Andrzej Zoll. Główną ideą Funduszu jest mobilizacja prywatnej filantropii w obronie zasad ustrojowych, co dotychczas nie było zbyt popularnym celem zaangażowania. Fundusz zgromadził obecnie ponad 1 mln zł (głównie dzięki wpłatom z 1% PIT), w konkursach stara się wspierać w szczególności działania lokalne. Na szczególne względy mogą liczyć przedsięwzięcia, których celem jest budowanie pomostów i dialogu pomimo różnic, jakie nas dzielą. Jako przykłady takich działań warto wskazać pilotażowe przedsięwzięcia rozmowy przy wspólnym stole w 16 lokalnych bibliotekach, a także projekt Spięcie łączący wysiłki pięciu istotnie różniących się w przekonaniach redakcji (Nowej Konfederacji, Klubu Jagiellońskiego, Kultury Liberalnej, Kontaktu i Krytyki Politycznej)¹⁷. Fundusz wspiera też (choć nie może zastąpić środków publicznych) organizacje pomagające uchodźcom.

Szukanie nowych modeli filantropii i „zdrowej diety”

Uruchamianych jest coraz więcej przedsięwzięć, które w odpowiedzi na konkretne wydarzenia apelują o wsparcie obywateli. W ostatnim czasie opinia publiczna żyła przynajmniej dwoma takimi przedsięwzięciami, jakie miały miejsce po tragicznej śmierci prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Chodzi o zbiórkę do „ostatniej puszki Prezydenta Adamowicza na WOŚP” oraz zbiórkę na Europejskie Centrum Solidarności.

Zaistniała sytuacja zmusiła wiele organizacji do starań o zdobycie możliwie niezależnych źródeł finansowania. Część z nich zintensyfikowała swoje wysiłki, aby zdobyć 1% PIT¹⁸. Wpraw-

16 <http://www.peace.no/>

17 Projekt Spięcie doczekał się nawet rozbudowanego opisu w New York Times piórem laureatki Nagrody Pulitzer’a Tiny Rosenberg <https://www.nytimes.com/2019/01/29/opinion/poland-journalism.html?fbclid=IwAR1SVt5UT6MLDSrttPiyzK9uIZCzwj014CcYVpl0qfPCzgLzwkZx7VBuU5A>

18 W roku 2018 z tego instrumentu skorzystało ponad 16 mln podatników i łącznie przekazali ponad 760 mln zł.

dzie ciągle daleko im do gigantów „pochłaniających” większość środków na tzw. subkonta na rzecz indywidualnych osób (w mojej ocenie proceder ten wykrzywia intencje 1%). Jednak istotne są zwyczajki dotyczące kwot z 1%, przekazywane na rzecz organizacji zaangażowanych w kwestie obywatelskie.

Znaczenia środków pochodzących z 1% nie sposób przecenić, ale warto też zwrócić uwagę na stabilne źródło finansowania, jakim są darowizny ze strony indywidualnych osób. Zwyczaj przekazywania darowizn został do pewnego stopnia wyparty przez mechanizm 1%, który po trosze kanibalizuje autentyczną filantropię. Jednak zachęty podatkowe dla darowizn istniały od dawna (kwotę darowizny można odliczać od podstawy opodatkowania do 6%). Organizacje na różne sposoby starają się nakłonić obywateli do tego, aby zechcieli właśnie darowiznami wspierać ich działania. Część z nich nie ma zresztą innego wyjścia, bo nie posiadając statusu organizacji pożytku publicznego nie może namawiać do przekazywania 1% podatku. Dlatego organizacje, które w ostatnim czasie powstały lub zintensyfikowały działania, starają się usilnie namawiać do wpłat i to wpłat regularnych¹⁹. Tego rodzaju apele można zobaczyć na stronach organizacji takich, jak Akcja Demokracja, Fundacja Ośrodek Kontroli Obywatelskiej OKO (prowadzącej serwis OKO.press) czy także liczne grono think tanków, np. Kultury Liberalnej, Klubu Jagiellońskiego, czy Nowej Konfederacji.

Choć konieczność zabiegania o darowizny i wpłaty jest czasami uciążliwa i nie zawsze daje satysfakcjonujące wyniki, ten rodzaj mobilizacji trzeba uznać za pożyteczny. Obecnie wiele organizacji zaczęło „na poważnie” myśleć o dywersyfikacji źródeł finansowania jako strategii bezpieczeństwa. Jednym z tych źródeł jest też działalność gospodarcza. „Własne zarobione” pieniądze są źródłem suwerenności i pozwalają przetrwać trudniejsze momenty. Co ważne, w przypadku organizacji pozarządowych wszelki zysk z tej działalności musi pozostać w organizacji i być przeznaczony na działalność statutową albo służyć dalszemu rozwojowi ich działalności gospodarczej.

Ograniczenie publicznego finansowania pewnych typów organizacji ożywiło też ich relacje ze środowiskiem biznesu. Do tej pory te relacje nie przyniosły jednak spektakularnych wyników. Część firm i ich właścicieli nie chce się angażować i brać na siebie politycznego ryzyka, wynikającego ze wsparcia organizacji, którym jest nie po drodze z władzą. Choć trzeba przyznać, że od tej reguły są istotne wyjątki. W każdym razie warto pamiętać, że wspieranie

19 Czasem z angielska określa się je jako payroll, choć to nie dokładnie to samo. Warto też przypomnieć, że w ostatnim czasie bardzo rozwinęły się techniczne warunki ułatwiające tego rodzaju operacje finansowe. Niedawno uruchomiony został w ramach ngo.pl - <https://wplacam.ngo.pl/> specjalny serwis, który pozwala praktycznie każdej organizacji uruchomić serwis darowizn on-line. Usługę taką oferuje też Facebook.

np. działań dotyczących ochrony praworządności, nie jest czynnością czysto filantropijną, ale też formą inwestycji tudzież ubezpieczenia. Skutki upolitycznionego sądownictwa, czy tworzenia prawa z pominięciem procesów konsultacji, niosą dla biznesu poważne zagrożenia.

Skłonność administracji państwowej do centralizacji funduszy i przypadki używania ich jako instrumentu nagradzania lub karania organizacji (vide Europejskie Centrum Solidarności) intensyfikują również poszukiwania rozwiązań o charakterze lokalnym. Dobrym przykładem jest przygotowywany Pomorski Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, który ma łączyć w sobie środki od osób prywatnych i firm oraz funduszy publicznych. Ma on być zdecentralizowany i działać za pośrednictwem lokalnych operatorów. To nowe podejście do próby uruchomienia w Polsce tzw. *community foundations*, formy dobrze znanej z USA i niektórych krajów europejskich.



Relacje ze środowiskiem biznesu.

Szczególny czas – szczególne oczekiwania, szczególne szanse

Wsparcie finansowe

Wobec ograniczenia dotychczasowych źródeł finansowania publicznego wzrastają oczekiwania trzeciego sektora w stosunku do biznesu. Takie oczekiwania powinny spotykać się, jak sądzę, z życzliwym zainteresowaniem ze strony biznesu (znacznie wykraczającym poza altruistyczne motywacje), bowiem jest dość oczywiste, że jeżeli władza narusza stabilność systemu prawnego, to stanowi to zagrożenie dla biznesu i to jemu właśnie powinno wręcz zależeć na tym, aby organizacje pozarządowe reagowały na takie sytuacje i broniły norm ustrojowych. Kwestie tego rodzaju mają przecież fundamentalne znaczenie dla działalności biznesowej. Dbanie o ich jakość leży w najlepiej pojętym interesie przedsiębiorców. Warto więc pamiętać, że filantropia korporacyjna pozostaje w Polsce dosyć słabo rozwinięta. W praktyce staje się często formą marketingu lub sponsoringu albo politycznej polityki ubezpieczeniowej, gdy wspiera działania środowisk aktualnie bliskich władzy.

Szukanie (na serio!) nowych modeli filantropii

Coraz liczniejszą (choć wciąż bardzo nieliczną) grupę tzw. fundacji korporacyjnych konsekwentnie wspiera Forum Darczyńców²⁰. To ważna i pożyteczna praca, ale chodzi jednak o coś więcej. Filantropia korporacyjna w Polsce jest na niskim poziomie. Po 30 latach „bycia na dorobku” i powtarzania sobie zaklęć, że „*core of the business is business*” trzeba wrzucić „drugi bieg” i potraktować sprawy serio. Być może w tym kierunku mógłby działać także Komitet Dialogu Społecznego KIG²¹ np. poprzez adaptację sprawdzonych modeli dotyczących szerszego zaangażowania biznesu w finansowanie trzeciego sektora. Zarówno w Europie (np. wprowadzony na Słowacji mechanizm 2% CIT analogiczny do 1% PIT), jak i poza nią, szczególnie w USA, nie brakuje dobrych wzorów. Warunkiem sensowności tego przedsięwzięcia jest realne zaangażowanie po stronie samego biznesu. Kolejne próby czynio-

20 http://www.forumdarczyncow.pl/docs/download/forum_darczyncow_standardy_dzialania_fundacji_korporacyjnych_2015.pdf

21 Zaangażowanie KIG w zabiegi wokół wyodrębnienia szczególnego statusu tzw. fundacji rodzinnych osobiście uważam za niefortunne.

ne wyłącznie po stronie tych, którzy zabiegają o pieniądze ze środowiska biznesu (*pull*), na niewiele się zdadzą. Do istotnej zmiany, której potrzebujemy, może dojść tylko w wyniku stanowczego postanowienia po stronie biznesu (*push*). Owszem, takie postanowienie możemy wspierać, ale decyzję może podjąć tylko biznes.

Dialog autonomiczny

W Polsce od lat trwały systematyczne zabiegi wokół instytucjonalizacji dialogu między różnymi partnerami społecznymi. Należą one do historii ostatniego trzydziestolecia. Zaczynając od Okrągłego Stołu, poprzez powołanie Komisji Trójstronnej i Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Formułowano różne propozycje instytucjonalne. Obecnie w tworzeniu polityk publicznych poza pracodawcami i pracownikami pojawiają się nowi aktorzy, czyli różnego rodzaju organizacje pozarządowe, a coraz częściej także ruchy społeczne, a nawet indywidualne wpływowe osoby (influencerzy). Oddzielnym medium, w pewnym sensie samodzielnym, jest Internet i media społecznościowe. Kilka lat temu wydawało się, że możliwe jest stworzenie nowego „zestawu” instytucji. Powołano wówczas Radę Dialogu Społecznego. Dla trzeciego sektora było pewnym zawodem, że zabrakło w niej miejsca dla organizacji pozarządowych. Jednak dziś wiadomo, że, mimo formalnych umocowań, znaczenie i „sprawstwo” RDS są znikome.

Rada Dialogu Obywatelskiego? Polski EKES?

Powstanie RDS pozwalało myśleć w środowisku pozarządowym o analogicznym rozwiązaniu, Radzie Dialogu Obywatelskiego, która mogłaby zajmować się relacjami na linii rząd - organizacje pozarządowe. Razem z Komisją Wspólną Rządu i Samorządu wszystkie trzy ciała tworzyłyby platformę do dialogu autonomicznego, jak i punkt wyjścia do zbudowania polskiego odpowiednika Komitetu Ekonomiczno-Społecznego.

Od lamentu do projektowania przyszłości

Żeby formułowane wyżej (przynajmniej niektóre) rekomendacje mogły wejść w życie, musiałoby wprawdzie dojść do istotnego przesilenia politycznego, w ramach którego pojawiłaby się otwartość na głębokie zmiany wzmacniające niezależność instytucji publicznych. Równolegle konieczna byłaby reforma mediów publicznych, a może również „wymyślenie” na nowo ważnych instytucji przedstawicielskich, np. Senatu jako izby samorządowo –obywatelskiej. Nad tego rodzaju rozwiązaniami warto myśleć zawczasu, a monopolu w tym zakresie bynaj-

mniej nie powinny mieć stronnictwa polityczne. Do projektowania reform predestynowane są raczej organizacje zajmujące pozycje politycznego altruizmu i propaństwowości, takie jak Komitet Dialogu Społecznego KIG. Trzeba mieć nadzieję, że prędzej czy później nadarzy się okazja, aby owoce takiej pracy spożytkować.





**Komitet Dialogu
Społecznego**

Krajowej Izby Gospodarczej

